

Duchy, opętania i nasz najgorszy wróg diabeł

7 maja 2007

Ten, kto nie posiadał umiejętności umierania, nie będzie umiał żyć. (Tybetańska Księga Zmarłych)

„Co ty, w duchy wierzysz?” pytamy, gdy ktoś opowiada niestworzone historie. Wiara w duchy jest podobno śmieszna i świadczy o naszej ciemnocie. Tymczasem...

Nie ma dymu bez ognia i jeśli ludzie na wszystkich kontynentach i we wszystkich kulturach świata wierzą w duchy, to widać jednak coś w tym jest i powinniśmy się zastanowić, dlaczego tak się dzieje.

W tak zwanym cywilizowanym świecie wszyscy ludzie umieją pisać i czytać, mają też wykształcenie, o jakim w dawnych czasach niewielu mogło marzyć. Ma to swoje dobre strony, ale ma też wady. Autorzy programów szkolnych postawili sobie za zadanie przepędzić z ludzkich dusz lęk przed nieznanym, a więc wiarę w tzw. zabobony. Problem jednak w tym, że do zabobonów zaliczono wszystko, czego nie da się dotknąć, zważyć, zmierzyć czy udowodnić metodami, jakimi posługuje się dzisiejsza nauka. Automatycznie uznaje się, że brak naukowego potwierdzenia stanowi niezbity dowód na nieistnienie danego zjawiska. Do uczonych nie docierają argumenty, że przecież może istnieć wiele zjawisk, których dziś jeszcze nie umiemy zmierzyć czy zobaczyć, tak jak do niedawna nie umieliśmy zobaczyć bakterii, wirusów, promieniowania radioaktywnego czy planet transsaturowych. Nauka o nich nie wiedziała, a przecież one realnie istniały.

Niech nauka zajmuje się badaniem świata materialnego, do czego została powołana i nie wypowiada się w sprawach świata duchowego, który pozostaje poza zasięgiem jej kompetencji i uprawnień.

Ludzie bardzo boją się śmierci. Uczą się tego od dzieciństwa, ponieważ rodzice i krewni udają, że ten temat nie istnieje i nie chcą o tym rozmawiać. Świat zmarłych poznajemy zwykle dzięki głupim horrorom, które przedstawiają go w przerażający sposób. Występują tam żywe trupy, częściowo rozkładające się, z wytrzeszczonymi oczami i strasznymi, czarnymi zębami. Śmierć jest tematem tabu, terenem zakazanym, na który nie powinny wchodzić dzieci, aby ich niewinność i radość życia nie zostały zmaćcone. Jednak jest to najgorsze możliwe postępowanie, ponieważ to, czego nie znamy i co nie zostało nazwane jest najbardziej przerażające. Jeśli znamy imię i twarz wroga, łatwiej nam się z nim rozprawić, jeśli nie mamy pojęcia, czego się boimy nasz lęk staje się nie do zniesienia. A najgorsze jest to, że z nikim nie możemy o tym porozmawiać, pozostajemy więc samotni i pozbawieni pomocy.

Człowiek żyjący składa się nie tylko z fizycznego ciała, ale również z duszy, która jest niewidzialna i nieśmiertelna. Gdy ciało umiera uwolniona zostaje dusza. Powinna ona odejść do świata duchowego, gdzie jest jej miejsce, lecz nie zawsze jej się to udaje. Może być wiele przyczyn tego stanu, ale najważniejszą jest nieświadomość wynikająca z nieznajomości praw duchowych. Niestety, nasza religia nie uczy ludzi prawdy na temat śmierci i życia po życiu.

Wielu ludzi nie zdaje sobie sprawy z tego, że nie żyją. Najczęściej zdarza się to ofiarom nagłych wypadków, które nie mogą uwierzyć w to, co im się przytrafiło. Człowiek, który długo i ciężko chorował jest zwykle przygotowany na śmierć i spodziewa się jej, jeśli więc umrze, wie że przeszedł właśnie na drugą stronę kurtyny. Jeśli był mądry i odważny, to przed śmiercią przeczytał wiele mądrych książek na tematy duchowe i jest przygotowany na to, co będzie się z nim działo. Jeśli nie zdążył lub nie miał odwagi przygotować się do tej „podróży”, może pobłądzić i nie pójść w stronę Światła.

Życie fizyczne od życia po śmierci różni się tylko tym, że tam nie ma fizycznego ciała. Jest zachowana świadomość i wszystkie

zmysły, dusza może więc nie chcieć zauważyć tej drobnej różnicy i może próbować żyć tak, jak do tej pory. Wróci więc do swojego mieszkania i do krewnych i będzie próbowała robić wszystko tak, jak za życia.

Jeśli człowiek wierzył w wyjaśnienia, których dostarczała mu jego religia, może być jeszcze gorzej. Jest wiele odłamów chrześcijaństwa, a każdy z nich uczy czego innego. Jedni wierzą, że dusza jest nieśmiertelna, a inni nie. Jeszcze inni twierdzą, że po śmierci będziemy spali przez wieki, aż zatrąbią trąby na sąd ostateczny, kiedy to zmartwychwstanjemy, a wtedy dowiemy się, czy zasłużyliśmy na życie wieczne, czy na wieczne unicestwienie.

Ci pierwsi nauczają o niebie i o piekle. Ponieważ stale powtarzają swoim wiernym, że człowiek jest grzeszny i niedoskonały, każdy wierzący ma wątpliwości, czy zasługuje na niebo. Jeśli te wątpliwości są duże, rodzi to obawę przed śmiercią. W takim przypadku dusza może bać się wędrówki w zaświaty i spotkania z czekającym ją sądem. Będzie więc udawała, że nic się nie zmieniło i że żyje dalej.

Jeszcze gorzej jest, gdy człowiek wierzy, że dusza jest śmiertelna, a na zbawienie zasługują tylko wybrańcy w liczbie 144 000. W tej sytuacji, widząc, że nic się nie zmieniło i że zachowuje swą świadomość, dusza może nabrać przekonania, że wciąż żyje w świecie fizycznym. Tak więc nawet nie stara się odejść do świata zmarłych.

Jeśli dusza zostanie tu zbyt długo, wkrótce zacznie jej brakować energii. Wtedy nie będzie miała innego wyjścia, jak podkraść energię żyjącym. W ten sposób staje się przyczyną kłopotów. Taki „wysysany” energetycznie człowiek nie może żyć normalnie. Coraz bardziej słabnie, może wpaść w depresję, a nawet umrzeć.

Jeszcze gorzej jest, gdy dusza zaczyna rościć sobie prawa do cudzego ciała. Może wtedy spróbować „wypędzić” z niego

prawowitego właściciela i zająć jego miejsce. To właśnie nazywamy opętaniem. Opętań dokonują zwykle dusze o niskiej moralności, dla których cudze prawa nie mają żadnego znaczenia. Taki duch może pragnąć przyjemności fizycznych, takich jak seks, jedzenie czy alkohol. Skłania więc opętane ciało do działań, które mu najbardziej odpowiadają i człowiek, który do tej pory był miły i porządny zmienia się nagle w bestię. Wtedy zaczynają się inne problemy. Pojawia się wstyd i poczucie winy. Opętany usiłuje ukrywać swój dziwny stan, podobnie postępuje nieświadoma niczego najbliższa rodzina. Gdy w końcu zaczynają szukać pomocy egzorcysty, najczęściej kierują się do kościoła. I tu dowiadują się, że jest to opętanie diabelskie, będące wynikiem grzechu.

Taka informacja jest naprawdę koszmarna. Człowiek zamiast życzliwości i zrozumienia otrzymuje etykietkę grzesznika. Najgorsze jednak jest to, że kościelne egzorcyzmy trwają w nieskończoność, często kilka lat, a efektów brak. Może się zdarzyć, że przy okazji opętanie przejdzie na egzorcystę. Większość księży boi się tej działalności i opętany najczęściej zostaje sam.

Nieskuteczność kościelnych egzorcyzmów wynika z przekonania, że opętującym jest diabeł, a w takim razie należy wysłać go do piekła. Dusza słysząc o piekle ze strachu wpada we wściekłość – przecież piekło jest tym, czego chciała uniknąć opętując człowieka. Tak więc jest oczywiste, że nie da się tam wypędzić. Skutkiem tego egzorcyzmowany zaczyna zachowywać się agresywnie, może nie tylko bluźnić i wyzywać księdza, ale nawet może zdemolować pomieszczenie

Tymczasem sztuka polega na tym, żeby nawiązać z duszą przyjazny kontakt. Mogą to robić tylko osoby odważne i pełne bezwarunkowej miłości. Egzorcysta nie może czuć nienawiści do opętującego bytu i nie może z nim walczyć ze złością, gdyż w ten sposób nic nie osiągnie, poza eskalacją złości i gniewu. Dusza musi nabrać do egzorcysty zaufania, żeby egzorcysta mógł ją przekonać o konieczności przejścia do Światła. Dusza musi

uwierzyć, że Światło jest pełne miłości, że nie będzie jej potępiać ani osądzać i że po tamtej stronie będzie jej lepiej.

Jeśli ktoś z Twoich bliskich nagle się zmienił, stał się agresywny, wpadł w nałóg lub w depresję, to możliwe, że został opętany. Poszukaj więc pomocy dobrego i świadomego egzorcysty. I nie daj sobie wmówić, że duchy nie istnieją i że wiara w nie świadczy o Twojej głupocie i ciemnocie. Możesz też zajrzeć do mojego Forum Dyskusyjnego, gdzie przeczytasz wypowiedzi świeckich egzorcystów.

A co do diabła...

Na świecie istnieje wiele zła. Zwalanie winy na diabła nie tylko nie rozwiązuje problemu, ale jest szkodliwe, bo pozwala zwolnić z odpowiedzialności prawdziwego sprawcę zła. To nie diabeł jest winny, lecz ludzie i tylko ludzie, którzy postępują niegodziwie. Dlaczego wszyscy zrzucają winę na fikcyjną istotę? Takie postępowanie nie prowadzi ku dobremu, raczej przeciwnie. Zamiast wskazać i ukarać winnych mąci się w głowach zagubionych i niemądrych wiernych. Powoduje to jeszcze gorsze natężenie zła, ponieważ rozjuszony i zabobonny tłum gotów jest ruszyć do ataku przeciw rzekomym diabłom i zatłuc każdego, kto może być przez nie opętany. Dla dzikiego i przerażonego tłumu wcieleniem diabła może stać się każdy, kto myśli czy żyje inaczej niż oni.

Wielu księży twierdzi, że szatan jest potężniejszy od Boga i jest praktycznie nie do pokonania. Jest to głoszenie jakiejś potwornej herezji, szkodliwej i strasznie niebezpiecznej. Ci ludzie nie wierzą w Boga, lecz w diabła! Komu więc służą i czego uczą? Skoro zło jest potężniejsze od Boga, to może powinniśmy ogłosić swoją kapitulację i pozwolić, by zapanowało w świecie?

Jeśli uwierzymy w diabelską wszechmoc, to powinniśmy uniewinnić Hitlera i jego ludzi, powinniśmy też puścić wolno wszystkich przestępców, bo logiczny wniosek nasuwa się sam: ci

ludzie nie zrobili nic złego, oni działali tylko pod wpływem opętania, któremu nie byli w stanie się przeciwstawić. No bo jakże słaby człowiek może się przeciwstawić czemuś, co jest silniejsze od samego Boga?

Diabeł istnieje tylko w głowach krzewicieli fałszywych nauk. Rozdmuchanie historycznego lęku przed diabłem najskuteczniej uzależniło ludzkość od kasty kapłanów. Nic tak ludzi nie zniewala, jak lęk przed dostaniem się w szpony wszechpotężnego zła. To właśnie dzięki rzekomej miejętności uwalniania ludzi z szatańskich mocy kasta ta wydaje się być absolutnie niezbędna w społeczeństwie.

W rzeczywistości tym, co opętuje są duchy zmarłych ludzi, którzy żyli kiedyś na ziemi podobnie jak my. Dlaczego nie odeszli tam, gdzie ich miejsce? Z wielu powodów. Zwykle są to dusze mało świadome, o niskim stopniu rozwoju duchowego i bardzo przywiązane do spraw materialnych. Jako żywi ludzie mogli w ogóle nie wierzyć w Boga i nieśmiertelność duszy, mogli bać się sądu, gniewu Boga i piekła, mogli wierzyć w to, że będą spać snem kamiennym przez tysiące lat, aż do dnia sądu ostatecznego lub mogli sądzić, że śmierć jest przerażająca. Nikt im nie powiedział prawdy na temat umierania, nie poinformował ich, że śmierć jest tylko przejściem z jednej formy życia w inną i że należy podążać w kierunku Światła. Z tego lęku dusze te nie odeszły do Światła, lecz trzymają się kurczowo starego życia i nie załatwionych spraw. Wiele z nich przeżywa wielkie rozczarowanie i frustrację, będące przyczyną ich wielkiej złośliwości. Nie mogąc żyć tak, jakby chciały i nie mogąc się uwolnić z niezrozumiałej sytuacji, w której się znalazły wpadają we wściekłość i próbują desperackich działań. Będą tak postępować, dopóki nie znajdzie się ktoś, kto je zrozumie i okaże im pomoc. Zamiast kazać im iść do piekła należy im pokazać drogę do Boga.

Autor: Maria Sobolewska

Źródło: [Gabinet Astropsychologii](#)